

Rozdział VII

MORALNOŚĆ JAKO PROBLEM. MORALNOŚĆ PAŃSKA. MORALNOŚĆ NIEWOLNICZA (CHRZEŚCIJAŃSKA)

A. Moralność jako problem

Nietzsche sytuuje się w sygnalizowanym dopiero co zderzeniu wartości po stronie życia. Zgodnie z przekonaniem, że “prawda” powinna być podporządkowana życiu a nie życie “prawdzie” (czy poznaniu). Tego typu rozstrzygnięcie jest niezbędne dla ocalenia nadrzędnej wartości tj. tworzenia człowieka wyższego rodzaju. Poszukując warunków, które sprzyjają jego rozkwitowi Nietzsche

uznał, że światopogląd tragiczny jest właściwą glebą dla hodowli nadczłowieka, zaś światopogląd chrześcijański służy jedynie ostatniemu człowiekowi - zwierzęciu stadnemu.

Dlatego Nietzsche podejmuje walkę z tradycją chrześcijańską a przede wszystkim z jej istotą tzn. moralnością - jako najpoważniejszym zagrożeniem dla realizacji celów Wielkiej Polityki.

Należy tutaj zaznaczyć, że są wśród komentatorów filozofii Nietzsche'go i tacy, wedle których Nietzsche w swojej walce zwraca się nie tyle przeciw chrześcijaństwu, co przeciw etyce Shopenchauera, wykładającej moralność jako jądro nauki chrześcijańskiej¹⁾.

Trafność lub nietrafność Nietzsche'ańskiej krytyki zależy oczywiście od naszego określenia istoty chrześcijaństwa. W tej pracy jednak nie idzie o nasze określenie, lecz o definicję Nietzsche.

Moralność chrześcijańska, z czego zdawał sobie doskonale sprawę, była uznawana aż do czasów jego wystąpienia za najwyższą wartość. Nietzsche jako pierwszy dostrzegł problematyczność moralności. Zakwestionował cenione przez nią "dobro", podważył negatywną ocenę "zła". Krytyczne rozpatrzenie dotychczasowego wartościowania "dobry", "zły" to jedno ze znaczeń hasła Nietzsche'go, "Poza dobrem i złem". Postrzeganie bowiem moralności jako problematycznej, wymagało wyjścia poza jej granice, w strefę

immoralizmu czyli tragicznego światopoglądu.

Nietzsche usiłował dociec “...wśród jakich warunków wynalazł sobie człowiek oceny wartości “dobre”, “złe”, jaką wartość mają one same. Wstrzymywały one czy też popierały rozwój człowieczy? Czy są oznaką niedostatku, zubożenia życia lub przeciwnie czy zdradzają się w nich pełnia, siła, wola życia, jego odwaga, jego ufność, jego przyszłość?...”²⁾.

Na Nietzsche’go krytyczne badanie moralności składa się porównawcza analiza wielu różnych systemów moralnych, zanedbywana dotąd przez naukę. Nietzsche oddaje należny szacunek swoim nielicznym poprzednikom na tym polu, zwłaszcza P. Ree i niektórym angielskim psychologom. Generalnie zarzuca im jednak błędną atomistyczną psychologię i brak zmysłu historycznego. Badanie moralności wedle Nietzsche’go jest dziedziną tak rozległą, że będzie wymagało w przyszłości wysiłku wielu generacji.

Nietzsche jako krytyk moralnej wykładni świata zapoczątkowanej przez Sokratesa nazywa siebie pierwszym immoralistą. Co oznacza moralna integracja świata już mówiłem. Immoralista neguje istnienie moralnego Boga, kary, nagrody, winy wobec Boga, grzechu, wyklucza prawomocność substancjalnie pojmowanego “ja”, neguje wartość “dobra”, swoje pozycje nazywa

“poza dobrem i złem”, co oznacza również przekonanie o konieczności powiązania tego co dobre i złe.

“Zbadajcie życie najlepszych i najpłodniejszych ludzi i spytajcie czy drzewo mające wzwyż rosnać mogłoby się obejść bez niewygód, burz, czy wrogość, opór z zewnątrz, czy wszelka nienawiść, zazdrość, samolubstwo, nieufność, srogość, zachłanność i gwałtowność do sprzyjających nie należą warunków, bez których nawet wielki wzrost cnoty jest niemożliwy”³⁾.

Wraz z wystąpieniem Nietzsche’go przeciw moralności chrześcijańskiej historia przełamuje się (wedle poglądu Nietzsche’go) na pół. Nie powinno być jednak wątpliwości, Nietzsche propaguje pewien rygorystyczny system wartości. Głosi moralność ludzi udanych Goethego, Napoleona, Cezara czy poetów tragicznych.

Nietzsche często bywa uważany za nadwrażliwego moralistę. Wspominałem już o poglądach Gadamera w tej kwestii. Jego zdaniem Nietzsche cierpiał na nieustanne zawstydzenie z powodu dotychczasowej moralności. Zrozumienie aforyzmów o wstydzie ma być kluczem do uchwycenia Nietzsche’go postawy moralnej⁴⁾.

Wstyd wiązał się zapewne z przekonaniem Nietzsche’go o wielkim samo-oszustwie ludzkości, jakie dokonało się w obrębie

moralności chrześcijańskiej.

Nietzsche rozpatruje moralność jako efekt, symptom, maskę, hipokryzję, szaleństwo, truciznę. Przypomina, że opis i wyjaśnienie moralności to jedna rzecz a wzorce krytyki to druga. Nietzsche stara się zrozumieć sądy moralne jako symptomy i znaki językowe, w których wyważa się pewien fizjologiczny proces.

“...Wymówmy to nowe żądanie, potrzeba nam krytyki wartości moralnych, samą wartość tych wartości należy raz podać w wątpliwość... Nie było dotąd cienia wątpliwości i wahania w przyznaniu “dobremu” wyższej wartości, niż “złemu” wyższej wartości w znaczeniu sprzyjania pożyteczności, dopomagania rozwojowi człowieka w ogóle... Jeśliby odwrotność była prawdą? jeśliby w “dobrym”... tkwił objaw cofania się, ... uwiedzenie, narkotyk, ... Tak, żeby właśnie moralność temu była winna, jeśliby możliwej samej w sobie najwyższej mocy i wspaniałości typu człowieka nigdy osiągnąć nie miano?⁵⁾ .

Tej ostatniej możliwości usiłuje Nietzsche przeciwdziałać wyświetlając genezę narodzin moralności zagrażającej przyszłości człowieka. Nietzsche dzieli historię człowieka na trzy główne okresy: przedmoralny, moralny i pomoralny.

W okresie przedmoralnym: “postępki nazywa się dobrymi lub

złymi, nie uwzględniając motywów, liczą się skutki⁶⁾. Jednostka żyła w grupie zdominowanej przez obyczaj i zabobon. Nietzsche określa ten czas jako epokę moralności większościowej. Moralne było wówczas ślepe posłuszeństwo, uleganie zwyczajom opartym na przesądach. Moralność tę można nazwać konserwatywno-kolektywistyczną. Jednostka nie rozpoznawała siebie jako odrębnej od grupy. Gdy jednostka łamała obyczaj cała zbiorowość poczuwała się do winy. Wyodrębnienie się jednostki z grupy (oznaczające nowy okres w dziejach moralności) opłacone było krwią i nieobliczalnym cierpieniem.

W tym okresie za cnotę uchodziły okrucieństwo, cierpienie, rewanż, pogarda rozumu. Okres moralny obejmuje ostatnie 10 tysięcy lat. Początkowo utożsamiano wartość czynu z jego pochodzeniem, co było związane z panowaniem wartości arystokratycznych oraz wiary w pochodzenie. Później jednak pochodzenie zaczęto utożsamiać z intencją, zamiarem działającego⁷⁾.

Zdecydowały o tym przesąd o wolnej woli i związane z nim pojęcie odpowiedzialności. W końcu rozpoznano, że człowiek nie odpowiada ani za skutki, ani za motywy swoich czynów. Zostaje uznany za konieczny wytwór przeszłości i teraźniejszości. Człowiek zostaje tym samym wprowadzony w kolejny okres w dziejach, w

którym postęпки będą oceniane ze względu na ich nieświadome źródła.

Okres ten ma otwierać filozofia Nietzsche'go⁸⁾.

B. Moralność pańska

W okresie moralnym ludzkość dochodzi do zmagania antagonistycznych typów człowieka i moralności: pana i niewolnika. Oba typy człowieka różnią się między sobą siłą woli (chodzi o słabość i siłę woli). Skoro "porzucono" okres, w którym obyczaj, czy tradycja żądały posłuszeństwa, powstał problem odnalezienia nowego rozkazodawcy. Im ktoś mniej rozkazywać umie, tym bardziej pożąda kogoś, kto rozkazuje. Gdzie brakuje woli rozumianej jako uczucie rozkazu i wyraz siły, tam potrzeba wiary. Badania z zakresu lingwistyki porównawczej pozwoliły Nietzsche'mu, jak sądził, odkryć właściwe znaczenie wyrazów "dobry" i "zły".

...Często jeszcze w słowach i źródłosłowach oznaczających "dobry" przyświeca ten rys główny, po którym dostojni poczuli się właśnie ludźmi wyższego rzędu. Wprawdzie zwać siebie może w najczęstszych wypadkach po prostu wedle swej wyższości pod względem mocy (możnowładcami, panami, rozkazodawcami), ... lecz także

wedle typowych cech charakteru... i ten wypadek nas tutaj obchodzi. Nazywają się prawdomównymi..., naprzód szlachta grecka ukuła na to wyraz (dobry - mój kom.)... znaczący wedle źródłosłowu... ten, który posiada rzeczywistość..., ten który jest naprawdę... W tej formie pojęcie “dobry” staje się odzewem szlachty... dla odgraniczenia od kłamliwego pospolitego człowieka... W łacinie słowo “malus”... oznaczało człowieka pospolitego...”⁹⁾.

Moralność pańska jest forma samo-afirmacji, w której szlachta potwierdza samą siebie jako wartością w odróżnieniu od podłości nie szlachty. Dobry to przede wszystkim dumny, szczery, zdolny do bycia wielkim przyjacielem i wrogiem. Bezwartościowy, podły, nikczemny, pospolity - były to pojęcia odnoszone do wzbudzających pogardę.

Typ moralności pańskiej uosabia arystokrata. Założeniem jego ocen wartości “... jest potężna cielesność, kwitnące, bogate, nawet przelewne zdrowie, a zarazem to co jest warunkiem jego utrzymania, więc wojna przygody, łowy, taniec, swobodne, radosne, czynności,,”¹⁰⁾. Zdrowy arystokrata widzi siebie jako cel gwoli któremu istnieją wszyscy pozostali. Jest egoistą, przyjmuje ofiary innych jako

rzecz naturalną.

Zdaniem Nietzsche'go ogromna większość ludzi spędza życie służąc źle zidentyfikowanemu "ja" - to "ja", z którym się utożsamiają, zostało im narzucone przez otoczenie. Uległość wobec presji otoczenia decyduje o ich niewolniczym charakterze.

Pewni ludzie, twierdzi Nietzsche, są wieloma osobami, zaś większa część w ogóle na to miano nie zasługuje. Należy teraz przypomnieć to co już zostało powiedziane o zagadnieniu poszukiwania własnej "jaźni" jako warunku Wielkiej Polityki. Jej odnalezienie naznacza dane indywiduum blaskiem niezwykłości. Słowo blask nie pojawia się tutaj przypadkowo. Odnaleziona jaźń, którą symbolizuje koło, używa blasku złota, jak się z czasem przekonamy, temu kto do niej dotarł. By stać się osobą - znaleźć własne "ja", potrzebne jest odosobnienie. Stąd pierwsze pytanie, w jakim stopniu jesteś samotnikiem"¹¹⁾.

Bezosobistość nie ma żadnej wartości. Być może to jest nawet podstawowa różnica między typem pańskim a niewolniczym. Osobistość i bezosobistość. Wszystkie wielkie problemy, wymagają wielkiej miłości - jej założeniem jest

miłość własnej jaźni.

Nietzsche próbuje przywrócić wartość “egoizmowi” - odebrana mu przez niewolniczą moralność. Zamierza ośmielać do egoizmu będącego fundamentem życia. Ten egoizm nie jest dla każdego. Wszystko zależy od rodzaju “ja”. Jeśli reprezentujesz wznoszącą się linię życia, masz do niego prawo, jeśli opadającą - nie. Przy założeniu, które Nietzsche czyni, że każde indywiduum reprezentuje całkowitą linię ewolucji - a nie zaczyna się, jak chce niewolnicza moralność z momentem urodzenia.

Afirmowany przez Nietzsche’go “egoizm” wiąże się również z daniem czy obdarowywaniem, co jest właściwe cnocie darzącej, przedstawianej niekiedy (na starożytnych rycinach) w postaci trzech Gracji.

Odnalezienie własnego “ja” owocuje siłą woli i umiejętnością rozkazywania, która najsampierw jest rozkazywaniem samemu sobie. “Ja” jest źródłem aktywności.

Dynamiczny charakter pańskiej moralności wyznaczają patos dystansu i uczucie wyższości. Ten, który żąda od siebie wiele i zdobywa wiele, musi czuć się bardzo odległy od tych, którzy tego nie czynią. Dystans ten jest z reguły odczuwany

jako “mniemanie o sobie”! Zapomina się przy tym, że jest wynikiem ciągłej pracy, wojny i zwycięstw nad samym sobą.

Arystokrata poszukuje tylko równych sobie, wobec nich uznaje istnienie obowiązków, pozostałych może traktować wedle uznania. Jest gotowy do wielkiej odpowiedzialności i ryzyka. Nie obawia się cierpienia, nie szuka szczęścia, przyjemności. Życzy sobie dawać i nie przyjmować bez dawania. Wyróżnia go głęboki szacunek dla samego siebie, poczucie honoru i hierarchii. Cechuje go zachwyty dla formy.

“Typ pański - gesty ludzi dostojnych wyrażają poczucie mocy, co bezustannie wyraża się w wytwornym chłodzie ich członków. Na wyzywające słowa odpowiada z godnością i przytomnością umysłu bez gminnego przerażenia... I podobnie jak umie zachować pozory niezwyklej i wciąż czynnej fizycznej siły, tak też nieustanną pogodą i uprzejmością wpaja przekonanie, iż dusza jego dorosła do przygód i niebezpieczeństwa... Kultura dostojna tchnie mocą... opartą na poczuciu wyższości...”¹²⁾.

Patos dystansu rodzi szacunek dla wyższych wartości. Zdaniem Nietzsche’go każde wywyższenie człowieka jest dziełem arystokracji. Arystokraci są bardziej zupełnymi

zwierzętami (nie znają podziału na ducha i ciało), właściwy jest im pęd od innych tak jak typowi słabemu pęd do stada. Znają alternatywę: albo szczyt albo dno, gdzie jest się deptanym jak glista pod stopami.

“...Ci sami ludzie, którzy dzięki obyczajowi, czci, wdzięczności, a bardziej jeszcze przez wzajemne strzeżenie się i zazdrość inter pares tak surowo trzymają się w korbach i którzy z drugiej strony w stosunku do siebie okazują się tak wynalazczymi na punkcie względności, panowania nad sobą, delikatności, wierności, dumy i przyjaźni - ci sami są na zewnątrz... niewiele lepsi niż drapieżcy... W puszczy wynagradzają sobie napięcie spowodowane długim zamknięciem i ujęciem w płoty pokoju... powracają ku niewinności sumienia drapieżców, jako radosne potwory po okropnym szeregu mordów, zgwałceń, podpaleń ... odchodzą z junactwem i równowagą duchową... Na dnie tych wszystkich ras dostojnych nie należy przeoczyć drapieżcy... dla tego ukrytego podłoża potrzeba co pewien czas wyładowania.... Szlachta rzymska, arabska, germańska, japońska, bohaterowie homeryccy i wikingowie - wszyscy jednakowo czuli tę potrzebę...”¹³⁾.

Moralność pańska w odróżnieniu od moralności niewolniczej zajmującej się wyłącznie umysłem, świadomością, podkreśla znaczenie ciała, instynktu dziedziczności. Jak już było powiedziane wg Nietzsche'go świadomość nie ma zbyt wiele wspólnego z pochodzeniem działania. Nieświadome impulsy są pierwszymi poruszcicielami w człowieku. Z nimi i przez nie trzeba działać, jeśli życie ma postępować ku wyższym celom.

“Żądać od siły by się nie objawiała jako siła, aby nie była chęcią obalenia, przemożenia, chęcią owładnięcia, pragnieniem oporów, jest równie niedorzeczne, jak żądać od słabości, by się objawiała jako siła...¹⁴⁾”

To co właściwe jest znaczeniu słowa “dobry” odkrytemu przez Nietzsche'go, to wspomniane już działanie nieświadome. Koncepcja nieświadomego działania zwraca się przeciw sokratycznej wysokiej ocenie świadomości

Świadomość - zdaniem Nietzsche'go - wyraża niedopasowanie, ingerowanie w instynkty. Stabilność życia wymaga by pewne rzeczy były poza dyskusją, analiza zabija, abstrakcje ignorują historyczną indywidualność, wiedza demaskuje nieuniknione niesprawiedliwości życia “Wszystko

dobrze jest instynktowne, przez to łatwe, nieuniknione, wolne”.

Nietzsche przyznaje, że zasadniczo nie wiemy zbyt wiele o źródłach naszego działania. Działania są wieloznaczne, maskowane, bezkresne. Moralność pańska służyła ziemi - bo sprzyjała wychowaniu wielkich indywidualności. Ta moralność zmieniała “powinieneś”, na “ja chcę”, jako że typ pański zdolny do rozkazywania upatrywał w sobie źródło aktywności. Oparta na odkryciu indywidualnej “jaźni” moralność ta sprzeciwiała się wszelkiej uniwersalizacji obowiązku. Każdy wynajduje swoją cnotę i właściwe dla siebie obowiązki, tworzy swoiste tablice wartości.

W moralności pańskiej pierwotna forma dobra wypływa z cnoty szlachetności i uczciwości. Szlachetny człowiek szanuje i ceni wyższość, nie próbuje jej zniszczyć, akceptuje ją.

“Zły” a ściślej mówiąc lichy, to z perspektywy szlachetnej odmiany człowiek pospolity, ostatni człowiek. Niewolnik oceniając “zły” ma na uwadze człowieka wyższego, chociaż nie zgadza się uznać tej wyższości, silniejsze jest pragnienie równości a nawet zemsty i chęci

zniszczenia tego co wyższe. Dla jednostek wyrażających stałą moralność przeciwieństwa są “złe”. W przypadku pańskiej moralności przeciwieństwa są nie tylko dobre, ale i konieczne jako warunek wzrostu i tworzenia siebie.

Była już mowa o tym, że charakteryzowane wyżej typy moralności rzadko występują w czystej postaci, z reguły mamy do czynienia z przemieszaniem obu w jednym indywiduum.

“..Władający oznaczają pojęcie dobra, jako coś wyróżniającego i określającego stopień godności... Człowiek dostojny odsuwa precz od siebie istoty, w których zachodzą objawy sprzeczne z owymi dumnymi wzmożonymi stanami duszy, gardzi nimi; przeciwieństwo dobre - liche znaczy tyle, co dostojne, nikczemne, przeciwieństwo dobre - złe jest innego pochodzenia...¹⁵⁾ .

Dobre, złe wywodzi się z niewolniczej moralności. Te kategorie związane są z moralistyczną wykładnią świata - jeśli chodzi o jej genezę, Nietzsche nie unika dwuznaczności, wskazuje czasami Sokratesa, a czasami Zaratustrę, jako twórców moralnej wykładni świata - wedle której motorem dziejów jest walka dobra i zła. To, że w “Tako rzecze

Zaratustra” nakazuje głównemu bohaterowi przezwyciężyć tę wykładnię dowodzi po pierwsze słuszności tego, co powiedziane zostało wyżej o walce dokonującej się w obrębie jednego indywiduum, po drugie - wskazywałoby na Zaratustrę jako pierwszego w dziejach twórcę tej antynomii.

Przeciwieństwo dobre - liche czy dostojne - nikczemne miałyby źródła w moralności pańskiej. Sam sposób powstawania tych przeciwieństw jest w obu przypadkach zasadniczo różny.

“Człowiek dostojny czuje, że od niego zależy naznaczenie wartości ... i że dano mu tworzyć wartości. Czci wszystko co u siebie dostrzega: taki morał jest uświetnieniem samego siebie. Nad wszystkim góruje poczucie pełni, potęgi... Człowiek dostojny także pomaga, pomaga nieszczęśliwym, nigdy wszakże z litości lecz z popędu poczętego z nadmiaru mocy... Wiara w siebie samego, duma z siebie samego, oto cechy morału dostojnego... Tylko potężni umieją czcić, to ich sztuka...”¹⁶⁾.

Zanim w przypadku moralności pańskiej zostanie sformułowane przeciwieństwo dostojne - nikczemne, typ pański ofiaruje siebie - miłość własna jest tutaj warunkiem

odniesienia się do tego co inne, przeciwstawne. W morale niewolniczym twórcza jest nienawiść do samego siebie - bo niewolnik nie odnajduje w sobie nic wartościowego, przeto nienawidzi typu pańskiego wysoko oceniającego samego siebie.

Ważnym momentem pozostaje zdolność tworzenia wartości jako cecha konstytutywna typu pańskiego. Tworzenie to dokonuje się na odpowiednim gruncie cielesno-psychicznym. Określenia dobry - lichy odnosiły się w pierwszej kolejności do człowieka, a dopiero później do wartości jego postępów.

“... w morale ludzi władców nie ma nic przykrzejszego, nic bardziej obcego dla współczesnych pojęć od zasady, że człowiek ma obowiązki tylko względem siebie, sobie równych, że z istotami niższego rzędu, ze wszystkim co obce może postępować jak mu się podoba..”¹⁷⁾.

Warto może dołączyć do tych słów Nietzsche’go krótki komentarz. Brzmiały one dla nas okrutnie, co do tego Nietzsche nie miał wątpliwości. Nieraz mówił o wydelikacjonym - demokratycznym smaku współczesnych. Odkrywając tego typu “zasady” Nietzsche sam cierpiał, mówiąc o delikatności

miał z pewnością na myśli również siebie. Wydobywał pewne okrutne aspekty rzeczywistości bo uważał, że inaczej sprzeciwiałby się swojemu intelektualnemu sumieniu, ale kto wie, jak mu z tym było na sercu? O tym konflikcie w “duszy” badacza moralności Nietzsche wspomina często.

W innych warunkach powstawał morał niewolników. “Przypuśćmy, że zasady moralne tworzą ciemności, uciśnieni, cierpiący, zależni, siebie samych niepewni, znużeni. Cóż będzie odpowiadało ich pojęciom wartości moralnych? ... wywyższają i blaskiem otaczają właściwości przeznaczone aby nieść ulgę cierpiącym: życzliwość dla współczucia, dla przyjaznej pomocnej dłoni, dla dobrego serca, cierpliwości, pokory i serdeczności Morał niewolniczy jest w istocie morałem pożyteczności. Oto źródło z którego wypłynęło owo słynne przeciwieństwo dobrego i złego...¹⁸⁾ .

Jego podłożem cielesno-psychicznym jest człowiek nieudany, który nie jest w stanie cieszyć się samym sobą - ale uświadamia to sobie. Nienawidzi siebie i innych, wstydzi się swego istnienia. Pozór własnej wartości i poczucie wyższości osiąga dzięki uczuciu resentymentu - w wyimaginowanym przekonaniu “o równości przed Bogiem” wszystkich ludzi.

Pozwala to zapomnieć o hierarchii dostojności między ludźmi.

Ten typ człowieka prowadzi walkę z typem dostojnym - co stanowi siłę napędową historii. Można zasadnie pytać czy Nietzsche również nie postrzega dziejów w kategoriach zmagania dobra i zła. Zasadniczo odpowiedź jest twierdząca, ale z pewnymi jednak zastrzeżeniami. Dobra i zła zmieniają sens - to po pierwsze.

“Co jest dobre? Wszystko co uczucie mocy, wolę mocy, moc samą w człowieku podnosi! Co jest złe? Wszystko co ze słabości pochodzi! Co jest szczęściem? Uczucie, że moc rośnie, że przewycięża się opór!...” Co jest szkodliwe? Litość dla wszystkiego co słabe, nieudane...”¹⁹⁾.

Po drugie, nie tyle chodzi może o dobro i zło, co raczej o dwa typy człowieka: dostojny i lichy. “Dobro i zło” kojarzy się zbyt moralistycznie. “Człowiek oznaczając pleć wszechrzeczy nie przypuszczał, że się bawi, lecz że wniknął głęboko w ich istotę... Tak samo wszystko co istnieje uczynił zależnym od morału: zrzucił światu na barki znaczenie etyczne. Kiedyś będzie to miało... tę samą wartość jak obecnie wiara w pleć słońca”²⁰⁾.

Po trzecie, “dobry i zły”, “dostojny i lichy” są tylko dwiema stronami tego samego tzn. Woli Mocy.

Nietzsche jako immoralista zaprzecza pewien typ człowieka uchodzący dotąd za najwyższy; pewien typ moralności tzn. moralność niewolnicza - chrześcijańska. Nie zaprzecza zaś temu, że istnieli ludzie wierzący w tę moralność i wedle niej postępujący”. Nie uważa, by nie należało unikać wielu czynów zwanych dotąd niemoralnymi, tak samo nie sądzi, by nie należało czynić wielu rzeczy uchodzących dotąd za moralne. Ale należy to czynić z innych niż dotąd powodów.

C. Moralność niewolnicza - chrześcijańska

By przetrwać i zachować poczucie wyższości - niewolnik był zmuszony zwrócić się przeciw moralności pańskiej. Uczucie resentymentu odegrało w tym buncie kluczową rolę. Niewolnik nie posiadał środków by przeciwstawić się panu czynnie. Jedynym dostępnym dla niego sposobem radzenia sobie z dominacją pańską była zemsta w imaginacji.

“...Wszelka moralność dostojna wyrasta z

potwierdzania samej siebie, moralność niewolników mówi z góry nie wszystkiemu co poza nią, co inne²¹⁾.

Pierwszym czynem tej moralności jest przekształcenie dotychczasowych wartości wyznawanych przez dostojny typ człowieka. Miłość samego siebie, świata doczesnego przekształca moralność niewolnicza w nienawiść, niepewność - w wyrzut sumienia.

“... To odwrócenie ustanawiającego wartości spojrzenia, ten kierunek na zewnątrz, zamiast wstecz ku samemu sobie to jest właśnie właściwe uczucie ressentiment. Moralność niewolników by powstać potrzebuje najpierw zawsze świata przeciwnego i zewnętrznego, by w ogóle działać, jej akcja jest z gruntu reakcją. Przeciwnie dzieje się z dostojną oceną wartości: działa ona i rośnie spontanicznie, wynajduje swoje przeciwieństwo by siebie z tym większą wdzięcznością potwierdzić - jej negatywne pojęcie: niski, pospolity, zły jest tylko później zrodzonym, bladym obrazem w stosunku do jej na wskroś życiem i namiętnością przepojonego, zasadniczego pojęcia my dostojni, my piękni, my szczęśliwi.

...Człowiek dostojny żyje ufnie i otwarcie przed

samym sobą... Człowiek opanowany przez ressentiment nie jest ani szczery.. ani otwarty... jego dusza zezuje...”²²⁾.

“Akcja i reakcja” tworzą kolejną z antynomii właściwych dla koła myślenia i życia. Nietzsche usiłuje pokazać, że to co naprawdę wartościowe ma źródło w samym sobie. Zaś “inne” (to co poza mną) odgrywa tutaj mniejszą rolę. Przypomina to nieco krytykowane przez Nietzsche’go pojęcie *causa sui*.

To pozytywne, afirmatywne nastawienie do typu dostojnego, do samego siebie, płynie z poczucia pełni i wielkiego zdrowia, wyklucza uczucie resentymentu, typ pański, afirmuje cierpienie, bo ma na to dość siły.

Przeciwnie, uczucie braku i związane z nim cierpienie nakazuje niewolnikowi poszukiwać winnego za ten stan rzeczy. Rewanż i odpowiedzialność należą do siebie - wyłaniają się z cierpienia nie sytuującego swoje źródła poza sobą, szukającego winnego, na którym można wyładować negatywne emocje. Gdziekolwiek mamy do czynienia z odpowiedzialnością, tam, zdaniem Nietzsche’go działa instynkt rewanżu.

Zasadniczo instynkt rewanżu odkrywa Nietzsche w

całej chrześcijańskiej tradycji Metafizyka, psychologia, koncepcja historii, moralność, polityka - wszystko co dotychczas pomyślał i działał człowiek w obrębie tej tradycji, ma u swych podstaw uczucie rewanzu - skierowanego przeciwko typowi pańskiemu i “życiu tu i teraz”. Okazało się bowiem, że na świecie nie dzieje się wcale po bosku, a nawet nie wedle niewolniczej miary rozumnie, miłosiernie lub sprawiedliwie. Świat, w którym żyje niewolnik jest nieboski, niemoralny, nieludzki.

Z punktu widzenia moralności niewolniczej “naturalne” więc jest odrzucenie tak pojmowanej rzeczywistości i skierowanie uczucia resentymetu przeciw typowi dostojnemu, posiadającemu inną optykę życiową - wyrażającemu niemoralność życia

“...Wszystko, co dotąd przedsiębrano na ziemi przeciwko “dostojnym” i “gwałcicielom”, “panom” ... nie warte słowa w porównaniu z tym, co przeciwko nim działali Żydzi. Żydzi, ten lud kapłański, który na wrogach swoich i gwałcicielach umiał sobie zdobyć ostatecznie zadośćuczynienie tylko przez radykalną przemianę ich wartości, więc przez akt zemsty najbardziej duchowej... Żydzi

to przeciwko arystokratycznemu zrównaniu wartości dobry = dostojny = możny = piękny = szczęśliwy - odważyli się na przewrót i utrzymywanie..., że nędzni jedynie są dobrzy, biedni, bezsilni, nizcy są jedynie dobrzy, cierpiący niedostatki, chorzy, szkaradni są jedynie niewinni ... dla nich jest tylko zbawienie, wy zaś dostojni i gwałciciele, ... na wieki będziecie zgubieni. Wraz z pojawieniem się Żydów zaczyna się bunt niewolników na polu moralności, ów bunt, który ma za sobą dwutysięczne dzieje i który dlatego jedynie usunął się sprzed oczu, bo zwyciężył...²³⁾.

Ostatecznie wraz z utratą przez naród żydowski niepodległości, wykształcił się i nabrał znaczenia typ kapłański człowieka. Od tej dopiero pory stał się człowiek - zdaniem Nietzsche'go - zwierzęciem interesującym, jego "dusza" stała się bardziej głębsza i "zła".

Arystokracje kapłańskie uznaje Nietzsche za fizjologiczne zdeformowanie - co tłumaczy właściwym im oderwaniem od działania, kontemplacją, wstrzemięźliwością płciową. Arystokracja ta podjęła walkę z arystokracją czynu - rycerstwem - utożsamianym przez Nietzsche'go z Rzymem. Pogłębianie "duszy" nastąpiło wraz z przebudzeniem

sumienia. Było to konsekwencją - jak pamiętamy - owej najbardziej znaczącej przemiany jaka nastąpiła, gdy człowiek - niewolnik został zamknięty w granicach pokojowego społeczeństwa - a zwierzęce instynkty nie znajdowały naturalnego ujścia.

Proces udomowienia człowieka wiązał się z obłaskawieniem bestii w jego naturze. Źródła tego procesu sięgają okresu prze-moralnego w dziejach, kiedy to miało miejsce “wychowywanie zwierzęcia” potrafiącego przyrzekać. Proces ten niemal nieskończenie długi w zestawieniu z następnym okresem w dziejach miał na celu uczynić człowieka obliczalnym, jednolitym, równym. Nietzsche pokazuje, że moralność od swojego zarania bynajmniej nie była moralna. Środki jakimi osiągnano “cele moralne”, przemoc, tortury, zdradzają, iż moralność jest tylko postacią Woli Mocy, zaś kapłan nie ma żadnej etycznej przewagi nad typem dostojnym. Uczynienie człowieka obliczalnym wymagało by podlegał swojej woli - ... pan wolnej woli... ma w tym posiadaniu swoją miarę wartości, ze swojego patrząc stanowiska na innych czci lub gardzi... daje słowo, jako coś, na co się spuścić można, bo czuje się dość

silny, by dotrzymać go nawet wbrew losowi. Dumna świadomość nadzwyczajnego przywileju odpowiedzialności ... stała się instynktem dominującym. A jak nazwie on ten instynkt dominujący ... zwie go sumieniem²⁴⁾.

Sumienie nie mogłoby się pojawić, gdyby nie pamięć. Swoista wiedza o tym co "było". Mówiliśmy już o roli pamiętania i zapomnienia w kontekście Nietzsche'go koncepcji historii. Niemoc odmiany tego co "było" - bezsilność wobec przeszłości, która się dokonała to jeden z aspektów rewanżu - ostatecznego rezultatu procesu wykształcania człowieka do pamiętania. "Sumienie ma za sobą długie dzieje... w jaki sposób stwarza się człowiekowi pamięć? .. Wypala się ogniem, co ma zostać w pamięci, tylko to, co nie przestaje boleć, pozostaje w pamięci... Nie obeszło się bez krwi, bez mąk, bez ofiar... Srogość ustalanych kar daje miarę tego, ile kosztowało trudów osiągnięcie zwycięstwa nad zapominawczością..., kamienowanie, łamanie kołem, wbijanie na pal, traktowanie końmi, gotowanie zbrodniarza w oliwie... Rozum, powaga, panowanie nad uczuciami..., wszystkie te błyskotki i przywileje człowieka jakże drogo trzeba było opłacić. Ileż krwi i zgrozy leży na dnie wszystkich dobrych

rzeczy”²⁵⁾.

Świadomość właśnie zarysowanej Nietzsche’ańskiej perspektywy pozwala nam lepiej zrozumieć jego okrutnie brzmiące prawdy. Skoro tyle wycierpiano by stworzyć człowieka odmiany niewolniczej, czy nie można zaryzykować cierpienia celem wyhodowania odmiany wyższej! W przytoczonych cytatach uderza także pewna niekonsekwencja Nietzsche’go - leżąca może nawet w naturze przedmiotu. Mówimy o okresie, przed-moralnym w dziejach człowieka. Nie znano wówczas indywiduum. Trudno więc mówić o jakichś świadomych zabiegach wychowawczych ”w jaki sposób stwarza się człowiekowi pamięć?” - pyta Nietzsche - kto stwarza?. Sądzę, że Nietzsche ma tutaj na myśli raczej tendencję historyczną: zatem właściwszą byłaby forma bierna! Trudność, którą mam na myśli polega na mglistości zagadnienia “wolności”. Nietzsche porusza się właśnie po kole myślenia od bieguna wolności do bieguna jej negacji. Stąd określenie pojawia się: “człowiek stwarza” i “jest stwarzany”. Raz tworzą historię Żydzi i Rzymianie walcząc w imię antagonistycznych wartości, to znowu są jedni i drudzy tylko przejawem gry Woli Mocy.

Genealogia sumienia nie może być rozpatrywana z pominięciem pojęcia winy i kary. Podobnie jak w przypadku wychowywania człowieka do “pamiętania”. Zdolność odczuwania winy została wypracowana niemoralnymi środkami. “Czyż tym dotychczasowym genealogom moralności śniło się..., że owo zasadnicze pojęcie “winy” wzięło swój początek z bardzo materialnego pojęcia bycia dłużnym” ... Lub, że kara jako odpłata rozwinęła się zupełnie na uboczu od wszelkiego założenia wolności i niewolności woli? Przez najdłuższy okres dziejów ludzkich wcale nie karano dlatego, ponieważ czyniono złoczyńcę odpowiedzialnym, a więc nie z powodu założenia, iż winny ma być ukarany lecz raczej jak dziś jeszcze rodzice karzą dzieci: z gniewu, za poniesioną szkodę... zakłada się, że każda szkoda może być powetowana choćby bólem szkodnika... Skąd wzięła moc swoją idea równoważności szkody i bólu... ze stosunku wierzyciela i dłużnika.... wskazując na podstawową formę kupna, sprzedaży, kłamstwa”²⁶⁾. Zatem poczucie winy, zobowiązania zrodzi się ze stosunku osób kupca i sprzedawcy. Ten stosunek wskazuje na pierwotne znaczenie hasła człowiek miarą wartości. Stanowiąc ceny,

odmierzać wartości właśnie w tym pierwotnym ekonomicznym sensie oto jego istota. “Każda rzecz ma swoją cenę, wszystko może być odpłacone. Jest to najstarszy moralny kanon sprawiedliwości..”²⁷⁾.

Skoro przy tym już jesteśmy, to wybiegając nieco z materiałem naprzód, dołączmy jeszcze jeden cytat na wsparcie tezy o kole: “Sprawiedliwość, która zaczyna się tym, że wszystko jest odpłacone, kończy się patrzeniem przez palce, puszczeniem niewypłacalnemu płazem. Kończy się jak wszelkie dobre rzeczy na ziemi - unicestwieniem siebie samej?”²⁸⁾.

Unicestwienie dla mnie oznacza brak napięcia - sprzeczności wytwarzanych między krańcowymi biegunami życia. Ten kto jednoczy największą ilość sprzeczności “żyje najmocniej”?

Nietzsche prócz tego, że wskazuje w ten sposób nie boskie lecz arcyłudzkie pochodzenie moralności, pokazuje jej zależność od działalności ekonomicznej człowieka, co jest o tyle ciekawe, że Nietzsche sporadycznie zajmuje się badaniem związków między wytwórczością materialną człowieka a

sferą ducha. Analizy typu wyżej przytoczonego skłaniają Nietzsche'go ostatecznie do przekonania, że współcześnie pogoń za pieniądzem zajmuje miejsce wiary w Boga. Zaś samo poszukiwanie pieniędzy ucieleśnia pragnienie zwiększenia mocy.

“... tu właśnie przyrzeka się, tu chodzi o to, by stworzyć przyrzekającemu pamięć, tu oczekiwać można srogości, okrucieństwa, męczarni. Dłużnik chcąc wzbudzić zaufanie w swe przyrzeczenie zwrotu, ... daje mocą umowy wierzycielowi w zastaw, jeżeli nie zapłaci... np. swoje ciało, swoją żonę, ... wierzyciel mógł bowiem ciała dłużnika zadawać wszelkiego rodzaju hańby i męczarnie np. wyciąć z niego tyle, ile odpowiadało wielkości długu...²⁹⁾ .

Jakkolwiek dla ludzi współczesnych brzmi to nieprzyjemnie - cierpienie zadawane masowo było wedle Nietzsche'go źródłem radości człowieka, w nie tak znowu odległych czasach. “.. okrucieństwo tworzyło wielką radość dawniejszej ludzkości, ...bezinteresowną złość uważano za normalną właściwość człowieka..., nie umiano sobie wyobrazić książęcego wesela i święta ludowego w większym stylu bez egzekucji... Bez okrucieństwa nie ma uroczystości -

tak uczą najstarsze, najdłuższe dzieje ludzkości...³⁰⁾.

Mało tego, Nietzsche uważa, że generalnie człowiek był wówczas szczęśliwszy (przynajmniej pogodniejszy), nie znał wstydu. Brakowało owego zawstydzającego świadka, a człowiek miał jeszcze czyste sumienie, „..gdy ludzkość nie wstydziała się jeszcze okrucieństwa, życie pogodniejsze było na ziemi. Sposepnienie nieba nad człowiekiem wzmagało się zawsze w miarę jak rosło w człowieku wstydzenie się człowieka... ostatecznie uczy się wstydzic swoich instynktów... Dzisiaj, gdy cierpienie zmuszone jest występować jako pierwszy z argumentów przeciw istnieniu..., dobrze jest przypomnieć sobie czasy, kiedy wyrokowano odwrotnie,, i widziano w nim czar... właściwą przynętę uwodzącą ku życiu...³¹⁾.

Inaczej mówiąc człowiek nie rozpoznawał swej istoty właśnie jako podzielonej. Fenomen sumienia i związane z nim pojęcie pamięci, kary, winy, odpowiedzialności, moralnego Boga, zaprzeczyły porządkowi ciała tworząc królestwo rządzące się innymi prawidłami. Nietzsche usiłuje wydobyć na jaw genezę niesłychanej historii zwierzęcia zwracającego się przeciw sobie i światu. Mimo, że można by to uznać na

podstawie powyższych fragmentów, za aprobatę cierpienia i okrucieństwa, kto wie, czy wskazując na tamte odmiany okrucieństwa nie pokazuje mniejszego “zła” - bardziej może dolega tzw. cierpienie “moralne”, gdyż prowadzi do upadku człowieka. Nie ma chyba większej potrzeby wskazywać, że myślenie Nietzsche’go nieustannie krąży między antypodami:
- cierpienie - radość, wina - kara, afirmacja - negacja, moralne
- naturalne, człowiek - zwierzę, Bóg - człowiek.

Nietzsche zresztą sam wyjaśnia, czemu cierpienie budzi sprzeciw: “co właściwie oburza przeciw cierpieniu, to nie cierpienie samo w sobie, lecz niedorzeczność cierpienia.. ani dla chrześcijaństwa.., ani dla człowieka czasów dawniejszych..., nie istniało w ogóle cierpienie niedorzeczne... Usprawiedliwione jest każde zło, którego widokiem Bóg się buduje... bogowie pojęci jako miłośnicy okrutnych widowisk..., wolność woli..., wynaleziono by stworzyć sobie prawo do wyobrażenia, że zainteresowanie się bogów człowiekiem... wyczerpać się nigdy nie może..., świat deterministyczny byłby dla bogów do odgadnięcia., zużyłby ich..., dostateczny powód dla tych przyjaciół bogów filozofów, by bogom swym takiego deterministycznego nie przypisywać

świata. Cała ludzkość starożytna pełna jest... względów dla widza...”³²⁾.

Nietzsche’ańskie hasło “Bóg umarł” odbiera sens cierpieniu, dodaje mu grozy i w rezultacie potęguje je. “Świadka” w wyżej rozumianym sensie zastąpi Nietzsche nadczłowiekiem hodowanym w świecie niewinności stawania się. Ten świat skrojony na miarę nadczłowieka poza ramami metafizycznymi, które tworzą koncepcje Woli Mocy i Wiecznego Powrotu zostaje uzupełniony koncepcją państwa na wzór systemu kastowego Manu. Te elementy pozytywne tworzą z grubsza zarys Nietzsche’ańskiej Wielkiej Polityki, negatywnym elementem w tej całości jest moral niewolniczy i nadbudowany na nim pewien kulturowy porządek. Dlaczego państwo może odgrywać tak znaczącą rolę w tej koncepcji? Zdaniem Nietzsche’go działalność państwowo-twórcza dawno temu w dziejach spowodowała narodziny “wnętrza” czy “duszy człowieka”.

“...Człowiek, który z braku zewnętrznych wrogów i oporów, wtłoczony w gniotące cieśni i prawidłowości obyczaju niecierpliwie sam na siebie się targał, prześladował, gryzł,... katował, ten szaleniec, ten więzień, stał się wynalazcą

wieczystego sumienia. Od niego rozpoczęła się największa choroba, z której ludzkość nie otrząsnęła się po dziś dzień, nie ozdrowiała..., człowiek rozchorował się na samego siebie.... zaszło na ziemi coś tak nowego, głębokiego, ... że widok zmienił się zasadniczo..., odkąd człowiek należy do najbardziej nieoczekiwanych rzutów szczęścia, w które gra wielkie dziecko Heraklita, co zwie się Zeusem czy przypadkiem..., jakby coś się w nim zwiastowało. Jakby człowiek nie był celem, lecz tylko drogą, ogniwem, mostem, wielkiej obietnicy³³⁾.

Mamy tutaj do czynienia a ambiwalencją oceny Nietzsche'go. Z jednej strony Nietzsche nazywa nieczyste sumienie chorobą, z drugiej strony wydobywa ono człowieka z królestwa natury i daje mu tajemniczą szansę. Nietzsche ma silne poczucie kryjących się tutaj możliwości Czy gdyby jeszcze raz zamknąć człowieka wyższego w granicach państwa opartego na innym systemie moralnym, czy nie udałoby się sprowokować przez to jakiegoś szczęśliwego przypadku?

“Owa przemiana nie była wcale stopniowa, wcale dobrowolna i nie przedstawiała się jako organiczne wzrastanie

w nowe warunki..., lecz jako skok, mus ... fatalności... najstarsze państwo działało jako tyrania straszliwa, jako miażdżąca i bezwzględna maszyna aż wreszcie taki surowy materiał ..., nie tylko się ugniół i stał podatny, lecz także został uformowany...

Używam wyrazu państwo: wiadomo, co przez to rozumiem - jakaś gromada płowowłosych drapieżców, rasa zdobywców, panów, która zorganizowała się na sposób wojenny... kładzie swe straszliwe łapy na ludności nieskończenie wyższej liczebnie, ale bezkształtnej..., tak zaczyna się państwo na ziemi... Takie istoty są nieobliczalne, przychodzą jak przeznaczenie, bez powodu, wbrew rozumowi, ... zjawiają się jak grom się zjawia... Dzieło ich jest instynktownym tworzeniem form... Są to najnieświadomszy artyści, jacy w ogóle istnieją... To nie w nich wyrosło nieczyste sumienie, aleby nie było wyrosło bez nich ...³⁴⁾.

Mamy tutaj związek "pana i niewolnika" Typ pański działając swoimi metodami, depreczając umowy, rozkazując, uciskając nieświadomie spowodował rozbłysk świadomości i to paradoksalnie w niewolniku. Tą siłą reaktywną świadomości niewolnik zawładnął panem. Czyżby pan i

niewolnik byli tylko aktorami? Fatum - Wolą Mocy?

“... W gruncie rzeczy jest to przecież ta sama siła czynna, która u owych potężnych twórców i organizatorów... buduje państwo, a która tutaj, wewnątrz, bardziej małostkowo na wstecz skierowana buduje ideały negatywne..., to właśnie ów instynkt wolności (mówiąc moim językiem Wola Mocy). Tylko, że tworzywem, które urabia, kształtującą i gwałcicielską naturą owej siły, jest właśnie sam człowiek, jego cała zwierzęca stara jaźń, a nie jak w owym większym, znaczniejszym zjawisku, inny człowiek, inni ludzie.. To tajne gwałcenie siebie, to okrucieństwo, ta uciecha w nadawaniu kształtu sobie samemu..., całe to aktywne nieczyste sumienie..., wywiodło na świat także całą pełni nowej, dziwnej piękności... Cóżby bowiem było pięknem, gdyby wpiery sprzeczność nie uświadomiła się samej sobie jako brzydota i nie powiedziała samej sobie - jestem brzydka ..”³⁵⁾.

To o czym dzisiaj śnimy - to dawniej realność pańskiego świata - dionizyjskie, jawa w coraz większym stopniu staje się apollińska. Przebudzenie “wewnętrznego świata” będącego odmianą “tej aktywnej siły” - to także

odróżnienie jawy i snu. Ta sama siła, “Wola Mocy”, jawi się samej sobie jako “zewnątrzna” i “wewnętrzna” zarazem.

“Chorobą jest nieczyste sumienie, to nie ulega wątpliwości, lecz chorobą jest cięża na przykład,, zobaczmy co z tą chwilą właściwie przyszło na świat ... strach przed praszczurem i jego mocą, świadomość długów względem niego... wzmaga się ... zupełnie w tej mierze, w jakiej sam ród staje się coraz bardziej zwycięski... Ostatecznie przodkowie najpotężniejszych rodów muszą... sami wyrósć do potworności i usunąć się w mrok boskiej tajemniczości i niewyobrażalności - praszczur przekształca się ostatecznie w Boga...”³⁶⁾.

Ważnym z punktu widzenia mojej tezy jest tutaj zdanie mówiące “o ciąży”. Oto trafiamy raz jeszcze na starą antynomię męskiego i żeńskiego. “Blond zdobywcy”, panowie - reprezentują to co aktywne, męskie, niewolnicy - reaktywne, żeńskie. Oba elementy równie niezbędne do uczynienia trzeciego - tutaj Boga, dla mnie koła.

“Uczucie dłużnika względem Boga nie przestało wzrastać przez kilka tysiącleci... Zjawienie się chrześcijańskiego Boga... towarzyszyło też na ziemi maximum

poczucia długu...³⁷⁾.

Znowu spotykają się dwa krańcowe bieguny w koncepcji Boga. Oto doświadczenie z zakresu kupna-sprzedaży zostają wyprojektowane w najodleglejsze rejony transcendencji.

“Skoro dług jednak nie może być spłacony - nieczyste sumienie zwraca się przeciw dłużnikowi. Powstaje koncepcja niemożności wywiązania się z pokuty, myśl o jej niespłacalności (o wieczystej karze). Sumienie zwraca się przeciw wierzycielowi... Stąd praojciec Adam... uznaje istnienie za nic nie warte samo w sobie. Chrześcijaństwo znalazło wyjście. Bóg ofiaruje samego siebie za długi człowieka. Bóg samym sobą, płaci samemu sobie. Bóg jest tym jednym, który może wyzwolić człowieka. Wierzyciel ofiaruje się za długi swego dłużnika z miłości”³⁸⁾.

Nietzsche wykazuje, że ów zaświatowy ideał w istocie jest bardzo ziemski. Ale akurat jest to argumentacja obosieczna. Nietzsche kompromituje ideał chrześcijański, ale odbiera tym samym również sobie możliwość atakowania go (za propagowaną - przez ten ideał negację życia “tu i teraz”). Nietzsche przyznaje niekiedy, że gdyby ludzkość stosowała

się do zaleceń moralności chrześcijańskiej dawno by wymarła.

Zatem z czym Nietzsche walczy?

“Wina przeciw Bogu”. Ta myśl staje się narzędziem tortury. Ujmuje w Bogu krańcowe przeciwieństwa, jakie dla swych właściwych i nieodłącznych instynktów zwierzęcych mógł wynaleźć, przeinacza te instynkty zwierzęce w winę przeciw Bogu (jako mnogość, opór, bunt, przeciw panu i ojcu)”. Jest w tym okrucieństwie duchowy rodzaj szaleństwa woli - nie mającego bezwzględnie nic sobie równego..., uważanie siebie za winnego i godnego potępienia, aż do niemożliwości pokuty.... Och to szalone, smutne zwierzę-człowiek ..., jakież bestialstwo idei wystrzela natychmiast, skoro tylko przeszkodzi mu się być bestią w czynie...”³⁹⁾.

Nie wszyscy mogą być bestiami w czynie, musi istnieć swoisty podział ról i pracy. Jedni dają upust instynktom w czynie, drudzy przyjmują na siebie rezultaty tego działania i tworzą idee bestialskie. Koło ofiary i kata, kata i ofiary.

Chrześcijaństwo stanowiło dla Nietzsche’go najgroźniejszą chorobę Europy. Wcielało jako się rzekło trzy tendencje: sokratejską, platońską i judaistyczną. Typ niewolniczy zaopatrzony w moralistyczną wykładnię świata

zwrócił się przeciw typowi pańskiemu i zwyciężył. Nietzsche miał nadzieję odwrócić rezultat tej walki. Stąd przedstawia genealogię moralności chrześcijańskiej - wraz z fenomenem sumienia, stanowiącą grunt, na którym mógł pojawić się Chrystus.

Należy jednak odróżniać Nietzsche'owską postawę wobec historycznej osoby Jezusa i jego postawę wobec Jezusa jako chrześcijanina. Nietzsche odnajdował u Chrystusa - przymioty godne podziwu, zwłaszcza łagodność i nienawiść chipokryzji, ale odrzucał pasywną i negatywną postawę Jezusa wobec życia

Nietzsche nazywa siebie antypodą Chrystusa. Kimś, kto umożliwia pojawienie się człowieka przyszłości "…innego rodzaju ducha ... wzmocnionego przez wojny, przygody, niebezpieczeństwo, ból.. przywykłego do zimowych wędrówek. Ten człowiek przyszłości, który nas wyzwoli od dotychczasowego ideału, jak i od tego, co zeń wyrósć musiało - od wielkiego wstrętu, od woli nicości, od nihilizmu..., ten antychryst i antynihilista, .. ten zwycięzca Boga i nicości - przyjść kiedyś musi"⁴⁰.

Nietzsche okazuje się tutaj tylko wychowawcą

człowieka przyszłości... “Dość, w tym miejscu godzi mi się jeno milczeć, targam się bowiem na coś co wolno jeno komuś młodszemu... bardziej przyszłemu, silniejszemu niż ja jestem - co wolno jeno Zaratustrze...”⁴¹⁾.

Jest to niewątpliwie ciekawy przyczynek do refleksji. “Kim jest Nietzsche”, która musi zawierać również odpowiedź na pytanie, kim jest Zaratustra, w jakiej pozostaje relacji do Nietzsche’go? Jeszcze do tego zagadnienia powrócimy. Na razie prześledźmy Nietzsche’ańską postawę wobec Chrystusa. “Głównym grzechem” Jezusa - zdaniem Nietzsche’go - była uległość wobec współczucia. “...Morał altruistyczny ... powodujący zanik egoizmu, ze wszystkich względów jest złą oznaką. Stosuje się do jednostek, przede wszystkim zaś do narodów. Gdzie nie ma egoizmu, tam zbywa na tym, co najprzedniejsze... Instynktowne wybieranie rzeczy szkodliwych stanowi niemal formułę dekadencji. Nie szukaj korzyści dla siebie, jest to liść figowy dla fizjologicznego przejawu - nie mogą jej już znaleźć... Miast wyznać nic już nie jestem wart.... kłamie morał ... Życie nic nie jest warte”⁴²⁾.

Ulegając współczuciu Jezus stał się adwokatem szlachetnego kłamstwa - obiecującego panowanie słabym i uprzywilejowaną pozycję po śmierci. Nietzsche odwraca we właściwy dla siebie sposób przykazanie miłości bliźniego. Głosi "Pomagaj samemu sobie: potem dopomoże ci każdy"⁴³).

Chrystusa wizerunek jako chrześcijanina, to wedle Nietzsche'go herezja Pawła. Uwypuklając w portrecie Jezusa wolą równości Św. Paweł wyraża uczucie resentymetu, tkwiące za chrześcijańską koncepcją sprawiedliwości "Czasem silnym i kulturom dostojnym - wydaje się współczucie, miłość bliźniego, brak samoistności, czymś pogardliwym. Należy mierzyć czasy miarą ich sił a okaże się, że owo tak rozrzutne i złowrogie Dobru Odrodzenie było ostatnia epoką wielką..., natomiast my, ludzie nowocześni z naszą dbałością o siebie i miłością bliźniego..., stanowimy epokę słabą. Równość, jakoweś rzeczywiste upodobnienie, wyrażające się w teorii o równych prawach - jest istotnym znamieniem upadku: przepaść między człowiekiem i człowiekiem, stanem i stanem, wielość typów wedle samoistności i odrębności, to co zwałem patosem dystansu, znamionuje każdą silną epokę. Dzisiaj,, rozbieżności między

krańcami stają się dzisiaj coraz mniejsze, nawet krańcowości zacierają się w końcu aż do podobieństwa”⁴⁴⁾.

Oto dlaczego Nietzsche jest filozofem różnicy! Zależy mu na wielości i bogactwie typów ludzkich a zatem na zaostrzaniu przeciwieństw, co uznaliśmy za przejaw “mocnego życia”.

Egalitarna pasja to wyraz dążenia do zniszczenia “wyższego typu” poprzez zniwelowanie go do poziomu przeciętności. Cnota chrześcijańska zdaniem Nietzsche’go żąda zainteresowania najwyższym dobrem - zbawieniem duszy. W rzeczywistości motywem nie jest wyższe dobro lecz rewanż, pragnienie zniszczenia wszystkiego co wyższe!

“Tym co marzą o nieśmiertelności - “Pragniecie zatem by wasza piękna świadomość siebie trwała wiekuiście! Czyż to nie bezwstydnie? Nie przychodzi wam na myśl, iż wszystkie inne rzeczy musiałyby wówczas znosić was przez całą wieczność.. A może zdaje się wam, że moglibyście na wieki rozmiłować je w sobie? Toć jeden jedyny nieśmiertelny człowiek na ziemi wystarczyłby w zupełności, by to wszystko co podówczas istniałoby, jeszcze z odrazy do niego popadłoby w szal samobójczy i jęło się powroza ...”⁴⁵⁾.

Powyższe niezbyt wysokie mniemanie o człowieku czy wręcz pogarda jest warunkiem miłości człowieka wyższego, przy okazji mamy ciekawe jego określenie: byłby to ktoś, kto uświetniałby istnienie a nie prowokował do samobójstwa swoją nędzą. Morał chrześcijański wedle Nietzsche jest tego bliski. W gruncie rzeczy rozpoznaje Nietzsche w nim typową naukę socjalistyczną z właściwą jej nienawiścią do panów. Z zabójczym pragnieniem niwelacji. “Co dla jednego jest słuszne, żadną miarą nie może być słuszne dla drugiego, ... żądanie jednakiego dla wszystkich morału jest pokrzywdzeniem wyższych ludzi, słowem ... istnieje hierarchia dostojności między człowiekiem a człowiekiem, zatem także między morałem a morałem...”⁴⁶⁾.

Nietzsche sprzeciwia się temu, że sam fakt bycia ludzkim usprawiedliwia żądania osiągalne tylko dla wybitnych. Stwarza się w ten sposób pozór, że wszystko jest dla wszystkich osiągalne. Jest to rezultatem założeń poczynionych w obrębie tradycji późno antycznej, judaistycznej i chrześcijańskiej. Nietzsche mówiąc “niższy - wyższy” nie ma na myśli przewagi ekonomicznej, społecznej, politycznej, czy rasowej. Jego koncepcja wyższości skupia się

wokół psycho-fizycznych jakości indywiduum. Indywiduum zawsze musi dążyć do tego, by być czymś wyższym niż jest - a to idzie w parze z krytyką własnej słabości i rozpoznaniem własnej siły.

Tradycja preferująca niewolniczy typ człowieka - eksploatuje uczucie rewanżu. Siła uczuć rewanżu i współczucia jest na tyle duża, że stanowi zagrożenie nawet dla Zaratustry.

Nietzsche chociaż zdecydowanie krytykuje tradycję chrześcijańską rozpoznaje siebie jako istotę religijną. W "Tako rzecze Zaratustra" stary papież mówi: "Zaratustro, jesteś bardziej pobożny niż sam wierzysz. Jakiś bóg w tobie musiał ciebie nawrócić na bezbożność".

Nietzsche był jak wiadomo synem pastora. Jego stopniowe rozczarowanie chrześcijaństwem narastało w następstwie rozpoznania głęboko zakorzenionej w dogmatyce i praktyce chrześcijańskiej hipokryzji. Nietzsche powtarza zarzuty wobec chrześcijaństwa, które pojawiły się w XIX stuleciu - dotyczące sprzeczności między nauką Chrystusa a praktyką chrześcijan, twierdzi L. Howey⁴⁷⁾.

Podnoszenie przeciw chrześcijaństwu starych

argumentów zarzuca Nietzsche'mu także K. Löwith⁴⁸⁾. Tyle, że wskazuje tutaj Porfirusza i Celsjusza jako źródła, z których Nietzsche czerpie obiekcje wobec chrześcijaństwa.

Wydaje się, że przypisywanie jedynie wtórności Nietzsche'ańskim argumentom contra chrześcijaństwo, jest nie do końca usprawiedliwione. Ostatecznie opierają się one o w miarę oryginalny dorobek filozofii Nietzsche'go zawierającej koncepcję nadczłowieka, Woli Mocy i Wiecznego Powrotu. O tym nie należy zapominać.

Nietzsche mówił o sobie: „jestem jak roślina cmentarna - urodzony w domu pastora”. Konfrontując nieustannie swoje doświadczenia filologa klasycznego z dziedzictwem chrześcijańskim pyta: gdzie jest pierścień, który mnie obejmuje, czy jest nim świat czy Bóg? Jeśli nawet ta druga odpowiedź, to jednak żadną miarą Bóg wykładany jako moralna istota.

Nietzsche atakował bezkompromisowo typowe chrześcijaństwo będące dla niego połączeniem wyobcowanych wartości i degeneracji religii do wygodnego zadowolenia wyrażającego się w wierze, że boska miłość prowadzi wszystko ku lepszemu. Chrześcijanin żyje i działa

jak każdy - twierdzi Nietzsche. Tutaj wierniejsi doktrynie są buddyści, którzy zdecydowanie swoim postępowaniem odcinają się od świata wyznawców innych religii, czy kontestujących wiarę. Zatem Nietzsche atakuje fałsz chrześcijan wyznających rzekomo starą wiarę i żyjących światowo. Historia chrześcijaństwa pokazuje sposób, w jaki nihilistyczne wartości zdobywają dominującą pozycję we współczesnym świecie. Sokrates i Platon odnowili rozpoczętą przez Zaratustrę moralną wykładnię świata. Zaatakowano podstawowe greckie instynkty i utorowano tym samym chrześcijaństwu drogę do zwycięstwa. Chrystus rozpoczynając swoje nauczanie miał już przygotowane zaplecze w postaci wykrystalizowanych moralnych wartości - nakazujących nienawiść ciała. W świetle tych wartości naturalne impulsy zostały uznane za grzeszne. Dotyczyło to przede wszystkim sfery erotyki.

“Udało się chrześcijaństwu Erosa i Afrodytę... przedzierzgnąć w piekielne mamidła i koboldy. Czyż to nie okropne, z koniecznych i regularnych odczuwań tworzyć źródła wewnętrznej niedoli... Bratać poczucie człowieka z nieczystym sumieniem...”⁴⁹⁾. Pogarda ciała prowadziła do

między innymi do zamknięcia, po zajęciu przez chrześcijan Kordoby, wszystkich czynnych tam łaźni miejskich. Chrześcijaństwo wedle Nietzsche'go jest nienawiścią do zmysłów, radości.

Pewną rolę, o czym już wspominałem, w zwycięstwie wartości niewolniczych odegrali Żydzi. Pokonani w militarnej konfrontacji z Rzymem wynaleźli nowe środki mocy - przemieniając dotychczasowe arystokratyczne wartości. Dokonał się w ten sposób najbardziej duchowy akt zemsty.

Kapłani Żydowscy wynaleźli grzech - głównym ich czynem była identyfikacja niepowodzenia na skalę narodową z winą wobec Jahwe. Tak wedle słów Nietzsche'go zaczęła się rebelia niewolników w morale. W centrum opartej na resentymencie walki z Rzymem znalazł się Jezus z Nazaretu - twórca buddyjskiego ruchu pokojowego. W Nietzsche'go koncepcji Jezusa znaczącą rolę odegrało jej zaznajomienie się z postacią Kiryłowa - twierdzi C. A. Miller⁵⁰).

Kiryłowa doświadczenie "momentów wiecznej harmonii" łączyło się z atakami epilepsji. Były to momenty trwające zaledwie kilka sekund, ale cechowała je znaczna intensywność, tak że zdawało się, że całe życie przeżywane

jest w ciągu krótkiej chwili. Kiryłow o takich stanach mówił, że znamionuje je dziecinna niewinność. Dla Nietzsche'go stany epileptyczne nie mają wartości poznawczej, raczej posiadają znaczenie psychologiczne. Tego typu doświadczenia uznał Nietzsche za istotne również dla Chrystusa. Stąd wypływała, jego zdaniem, wiara Jezusa w wewnętrzną rzeczywistość, której tzw. świat zewnętrzny stanowi tylko symbol. Jezus dokonuje apoteozy świata wewnętrznego⁵¹⁾.

Poza tekstem Ewangelii, zdaniem Nietzsche'go, oryginalnie, Chrystus był osobą chorobliwie wrażliwą, co powodowało niechęć do "świata zewnętrznego" i wspomnianą afirmację świata wewnętrznego, jako jedyne realnego. Nauczanie Chrystusa to nie teologiczne dogmaty i religijny kult, ale droga życia - traktowana przez Jezusa jako środek do wewnętrznego pokoju⁵²⁾.

To jest właśnie dobra nowina głoszona przez Chrystusa. Jezus znosi grzech i powołuje królestwo niebieskie rozumiane jako świat wewnętrzny. Idea tego królestwa może być zrealizowana przez wyrzekanie się wszelkiej wrogości i

oporu, przez życie w miłości i rezygnacji. To wieczne życie obojętne wobec czasu i przestrzeni, państwa, kościoła, dla kapłańskiej hierarchii, było dalszym ciągiem instynktownej nienawiści do życia, motywującej niewolnicze rebelie w morale. Chrystus przezwyciężył tę nienawiść i zaprzeczył realności idei ludu wybranego a także żydowskiemu społeczeństwu i jego kościołowi, przez co skończył jak kryminalista⁵³⁾.

Po śmierci Chrystusa nastąpiła szybka ewolucja nauczania w kierunku przeciwnym do wskazywanego przez Jezusa. Naukę Chrystusa mylnie odczytali uczniowie. Zdaniem Nietzsche'go Chrystusa droga na krzyż była przykładem życia wolnego od resentymentu i oporu.

“Ten radosny zwiastun umarł jak żył, jak uczył, nie aby zbawić ludzi, lecz aby pokazać jak żyć się powinno. Co pozostawił ludziom to praktyka: ... nie brońcie się, nie gniewajcie, nie czyńcie odpowiedzialnym... Lecz także nie opierać się złemu, kochać je...”⁵⁴⁾.

Uczniowie nie zrozumieli tego przesłania. Motywowała ich najbardziej nieewangeliczna pasja - rewanż. Interpretowali

naukę Jezusa jako dzieło lubiącego wojnę mesjasza. Postrzegali w Jezusie oponenta faryzeuszy i syna Bożego, którzy powrócili by ustanowić królestwo niebieskie dla swoich uczniów i sąd dla swoich wrogów.

“Z przeciwieństwa do Ewangelii zbudowano kościół... Ludzkość leży na kolanach przed przeciwieństwem tego, co było źródłem, myślą, prawem Ewangelii. W pojęciu kościoła uświęcono to właśnie, co “radosny zwiastun” odczuwał jako pod sobą, jako poza sobą - daremnie szukać większej formy nadhistorycznej ironii⁵⁵⁾.

Św. Paweł stworzył doktrynę, która później rządziła chrześcijaństwem, doktrynę grzechu i pokuty dokonującej się przez poświęcenie niewinnej ofiary. W miejsce “Drogi życia” wprowadził dogmat i kult. W ten sposób zamierzał przywrócić kapłaństwu moc. Nauka św. Piotra prowadziła do związku kościoła z państwem i w konsekwencji spowodowało akceptację tortur, sądów, kar.

“Chrześcijaństwo w założeniu wymaga małej, odosobnionej zupełnie, niepolitycznej społeczności... państwo chrześcijańskie, chrześcijańska polityka jest bezwstydem, kłamstwem tak jak np. chrześcijańskie dowództwo armią...

Papiestwo także nie było nigdy w stanie prowadzić polityki chrześcijańskiej... Jeśli reformatorowie uprawiają politykę, jak Luter..., to są takimi samymi zwolennikami Macchiavella ... jak i moralisci lub tyrani...”⁵⁶⁾. Związek kościoła z państwem przypieczętowany przez św. Pawła wyrażał zakamuflowane pragnienie mocy kapłanów. Doprowadziło to Nietzsche’go do wniosku, że w istocie istniał tylko jeden chrześcijanin i ten zmarł na krzyżu.

“...Ktoby powiedział teraz: nie chcę być żołnierzem, nie troszczę się o sądy, nie korzystam z usług policji, nie chcę czynić nic takiego, co zakłóca spokój we mnie samym, a jeśli mam z tego powodu cierpieć, to nic bardziej nie zachowa mi mojego spokoju niż cierpienie - ten byłby chrześcijaninem...”⁵⁷⁾.

Św. Paweł by doprowadzić do unii państwa i kościoła potrzebował nauki o nieśmiertelności duszy - tylko wówczas mogła być “wykonana sprawiedliwość dziejowa” w postaci sądu ostatecznego. Paweł sfalszował raz jeszcze dzieje Izraela... wszyscy prorocy mówili o zbawicielu.

... Paweł przeniósł po prostu punkt ciężkości całego istnienia poza istnienie w kłamstwach o zmartwychwstałym

Jezusie...⁵⁸⁾.

Zdaniem Nietzsche'go Jezusa koncepcja "życia w prawdzie" przeciwstawiała się owemu zwykłemu życiu i od niczego nie była tak odległa jak od koncepcji wiecznego - osobowego trwania. Jezus zwalczał wszelką hierarchię, wszelkie nagrody i kary w obrębie gminy, jak żaden mógł głosić nagrodę i karę na tamym świecie?

Jednak życie, którego nauczał Jezus, istnienie w formie pierwotnego chrześcijaństwa - będzie po wszystkie czasy możliwe wedle opinii Nietzsche⁵⁹⁾.

Koncepcja św. Pawła sądu ostatecznego, nieśmiertelności duszy, jest jedynie środkiem, mocą, którego kapłan pragnie stać się panem. Przekonanie o równości wszystkich dusz wobec Boga uznaje Nietzsche za najniebezpieczniejsze. "...Chrześcijaństwo sprzeciwia się tutaj zasadzie selekcji. Jeśli człowiek zwyrodniały i chory ma mieć tyle wartości co zdrowy, a może więcej, to... przeciwność naturze stała się prawem..."⁶⁰⁾.

Dzięki wspomnianej koncepcji św. Pawła judaizm triumfował nad prymitywnym chrześcijaństwem. Pozostające

pod jego przemożnym wpływem chrześcijaństwo, podbiło Rzym.

Nietzsche zdawał sobie sprawę z trudności tkwiących w wyjaśnieniu kolejnego etapu rozwoju chrześcijaństwa tzn. nawrócenia rządzącej klasy reprezentującej przeciwne wartości Nietzsche sugeruje fascynację heroicznym czynnikiem obecnym w chrześcijaństwie. Oto święty był w stanie zaprzeczyć własnej woli istnienia.

Ponadto znaczącą rolę odegrał platonizm. Stanowił ogniwo łączące intelektualistów rzymskich z chrześcijanami. Ruch chrześcijański ułatwiał kontrolowanie mas, uczył posłuszeństwa, były to niewątpliwie atuty z punktu widzenia rządzących. Połączenie wiary klas niższych z ideami elit rządzących w następstwie unii kościoła z cesarstwem wytworzyło nową sytuację w obrębie chrześcijaństwa. Kościół był ostatnim fragmentem rzymskiej architektury⁶¹⁾.

Chrześcijaństwo w Rzymie spełniło rolę wampira starożytnej cywilizacji. Zniszczyło osiągnięcia, które mogły służyć zbudowaniu przyszłości na tysiąclecia. “Chrześcijaństwo znalazło posłannictwo w tym, by położyć kres właśnie takiej organizacji..., ponieważ kwitło w niej

życie. To co istniało, Imperium Romanum, było najwspanialszą formą organizacji z osiągniętych dotychczas form organizacji... Ogromne dzieło Rzymian, uzyskanie gruntu pod wielką kulturę, ... to najgodniejsze podziwu dzieło sztuki,, organizacja dość silna by znieść złych cesarzy..., nie była dość silna przeciw ... chrześcijanom..., zjawił się Paweł - ... Odgadł w jaki sposób za pomocą małego sekciarskiego ruchu chrześcijańskiego... wznieść pożar świata... Oto czym była droga do Damaszku..., pojął on, że potrzebuje wiary w nieśmiertelność, by świat pozbawić wartości”⁶²⁾.

Akces elit Rzymu do moralności chrześcijańskiej spowodowany był także po części uwiedzeniem. Ludzkość najlepiej wodzić za nos moralnością” - twierdzi Nietzsche. Kapłani - duchowieństwo jako rywale kasty żołnierskiej - odwrócili wartości dotychczas obowiązujące, zniesławili pasję, zdrowie, radość - okrywając je hańbą i gloryfikując wartości przeciwne. Dzięki temu osiągają kompensacyjne wyobrażenie moralnej wyższości.

Rewanż nie dokonuje się tylko w imaginacji. Ostatecznie kapłanom udaje się zaszczepić w wojownikach “złe sumienie”. Chrześcijaństwo miało destrukcyjny wpływ

nie tylko na dojrzałą kulturę Rzymu - zniszczyło również barbarzyńców żyjących poza kręgiem panowania Imperium Romanum.

Chrześcijaństwo w ocenie Nietzsche'go stanowiło religię właściwą przemęczonej populacji późnych cywilizacji. Kapłani przekazali tę supernarodową religię ludom, wśród których nie istniało jeszcze pojęcie narodu. Dla tychże narodów chrześcijaństwo było trucizną. Chrześcijaństwo podbiło drapieżne zwierzę czyniąc je chorym. Barbarzyńcy przyswoili sobie zaraźliwe zepsucie wszystkich instynktów i w ten sposób stracili szanse rozwoju autentycznej kultury.

“Było głupotą zabijać w nas dzikie zwierzę. Miarą człowieka przez stopień, w jakim można w nim dostrzec najbardziej godne obawy impulsy. Zamiast ginąć od nich, lepiej zmieniać je we własny dobrobyt”⁶³).

Mimo tej negatywnej w dużym stopniu oceny chrześcijaństwa i kościoła Nietzsche potrafił dostrzec w tej kulturze wielkie wartości. Widać zresztą, iż jest ona stale obecna w jego refleksji. Zaś samego Nietzsche'go uważa się niekiedy za postać bliska św. Pawłowi.

“Nie podobna zaprzeczyć Francuzom, iż byli

najbardziej chrześcijańskim ludem na Ziemi..., najzawrotniejsze ideały chrześcijańskie przeistoczyły się u nich w ludzi... Oto Pascal - skojarzenie rzetelności, żaru i ducha... Oto Fenelon doskonały, olśniewający wyraz kultury kościelnej. Oto pani de Guyon w gronie równych sobie kwietystów francuskich... Nie zapominajmy o hugenotach; piękniejszego zespolenia wojowniczości i pracowitości z szlachetną wytwornością obyczajów, tudzież surowością chrześcijańska nie było dotychczas. Zaś w Port Royal wielka uczoność chrześcijańska święci swój rozkwit po raz ostatni⁶⁴⁾.

Sposób, z jakim w Ewangelii obchodzi się z Biblią, jest dla Nietzsche'go dowodem wyszlachetnienia obyczajów, jakie Ewangelia zawdzięcza chrześcijaństwu. Mówiąc o związku państwa i kościoła dobrze jest zachować w pamięci słowa Nietzsche'go: "... Nie zapominajmy też, czym jest kościół, a zwłaszcza w przeciwieństwie do każdego państwa, kościół jest przede wszystkim tworem władczym, który ludziom bardziej uduchowionym zapewnia najwyższe stopnie i tak dalece w potęgę duchowości wierzy, że wzbrania sobie grubych środków władzy, już tym tylko... jest kościół dostojniejszą instytucją niż państwo"⁶⁵⁾.

Zasadniczo optyka Nietzsche nie zmienia się, chrześcijaństwo reprezentuje moralność niewolniczą zwróconą przeciw moralności dostojnej a co za tym idzie przeciw życiu. Bo tak odczytuje Nietzsche walkę chrześcijaństwa z namiętnościami.

“Bóg na krzyżu, nie rozumiecie ciągle jeszcze straszliwości ukrytej myśli tego symbolu. Wszystko co cierpi, wszystko co wisi na krzyżu jest boskie...” - Raz jeszcze przypominam nieocenione słowa Pawła: co mdłe jest u świata, co głupie jest u świata a podłego rodu u świata i wzgardzone wybrał Bóg⁶⁶⁾.

Bóg na krzyżu wyraża negację życia. Przypomina Sokratesowe wyznanie “życie nic nie jest warte” - najlepsze co można uczynić, to wyzwolić się od niego. Dionizos przeciwnie, jest obietnicą wiecznie powracającego życia.

“W formule “Bóg na krzyżu” - niewolnik wschodu mści się w ten sposób na Rzymie oraz jego wytwornej i płodnej tolerancji. Zaś tym, co oburzało niewolnika u jego pana, nie była nigdy wiara, lecz nieobecność wiary, oraz na poły stoicka i uśmiechnięta niedbałość o grozę wiary...”⁶⁷⁾.

Walka Pana i Niewolnika tworząca historię nie zakończyła się bynajmniej wraz z triumfem moralności chrześcijańskiej nad Imperium Romanum. Pańskie odczucie wartości zakwitło ponownie w epoce Renesansu - pokonany przez gmin angielski i niemiecki ruch ressentiment - jakim była dla Nietzsche'go reformacja. Później zdawało się jeszcze XVII i XVIII klasyczne stulecie we Francji, ale również nad nim triumfowała moralność niewolnicza, mająca swoją kulminację w Rewolucji Francuskiej. Ostatnim w dziejach typem pańskim był dla Nietzsche'go Napoleon - synteza człowieka i nadczłowieka". Czy na tym koniec? Czy to największe ze wszystkich przeciwstawień ideału złożone zostało na zawsze ad acta? Czy tylko odroczone? Czy znowu kiedyś nie będzie musiał nastąpić jeszcze straszniejszy, jeszcze dłużej przygotowywany wybuch starego pożaru? Czy właśnie tego nie należy sobie ze wszystkich sił życzyć? Nawet chcieć... nawet żądać? ...”⁶⁸⁾.

Z postacią pokroju Napoleona wiąże Nietzsche nadzieje, że kiedyś ponownie “mąż zapanuje nad kupcem i filistrem”. Człowiek wyższy pokusi się o zamysł realizowania celów Wielkiej Polityki - uczynienia Europy jednością a tym

samym zapewnienia jej panowania na ziemi.

Walka pana i niewolnika ma również metafizyczny - epistemologiczny wymiar, jej przebieg paradoksalnie rozstrzyga o charakterze "prawdy". Najdalsze, najbardziej zdawałoby się obiektywne pojęcia są w Nietzsche'ańskim ujęciu pochodnymi typu pańskiego bądź niewolniczego. Zależą od rodzaju psycho-fizycznego podłoża na którym wyrastają. Problem moralny poprzedza problem epistemologiczny. W tym sensie, że "dobry" lub "cichy", każdy na swój sposób określają "prawdę". O ile życie w jakikolwiek sposób jest najpierw popędliwe, impulsywne, uczuciowe a dopiero później świadome, "prawda" w sensie chronologicznym zjawia się później. Życie ją warunkuje - to znaczy, że jest ona funkcją biologicznego organizmu dążącego do mocy. Dlaczego chcemy raczej "prawdy" niż nieprawdy - pyta Nietzsche? Bo oceniamy: "prawda jest boska - dobra! Przybliża nas do właściwego królestwa duszy - idei.

W ten sposób odkrywamy, że ideał ascetyczny odrzucenia życia - negowania porządku ciała sięga również "konceptji prawdy", na której ufundowana jest nie tylko

współczesna filozofia, ale także duma naszej kultury, nowożytna nauka. Co znaczą ideały ascetyczne, zaprzeczające cielesności, zmysłom?

Oznaczają one środki, które wynajdują niewolnicy - typy reaktywne by zdobyć panowanie nad typem aktywnym - dostojnym. Aktywny typ to człowiek natury, bliski jej swym charakterem - działający emocjonalnie, irracjonalnie, tj. raniąc, gwałcąc, łupiąc, niszcząc. Bliższy sprawiedliwości - bowiem nie zmuszany jak człowiek reakcyjny do fałszywego, uprzedzonego oceniania przedmiotu swego działania. Typ aktywny ustanawia prawa, rozkazuje, określa co uchodzi za dozwolone, słuszne a co jest zabronione.

Człowiek nieaktywny wpierw odnosi się do typu pańskiego, później zaś negując jego wartość tworzy swoje ideały. Jest tak, jakby w tym pierwszym decydującym o odtworzeniu wartości momencie typ pański nie potrzebował niewolnika, bo wystarcza sam sobie inaczej człowiek nieaktywny.

“... Pewnym jest bezsprzecznie, że odkąd istnieją na ziemi filozofowie..., istnieje też w stosunku do zmysłowości filozoficzna drażliwość..., istnieje również pewne filozoficzne

przysposobienie i serdeczność względem całego ideału ascetycznego. Cóż to znaczy każde zwierzę, tym samym także la bête philosophe dąży instynktownie do pewnego optimum sprzyjających warunków, wśród których może całkowicie swej sile dać ujście i osiągnąć maximum poczucia mocy. Każde zwierzę odrzuca tak samo... z pewną czułością rzędu (wyższego niż wszelki rozsądek) ... wszystkie rodzaje przeszkód, które mu stają na drodze do optimum...”

Cóż wedle tego oznacza ideał ascetyczny dla filozofa... optimum warunków ...”⁶⁹⁾.

Widać zatem, że oba typy - dostojny i niewolniczy, poszukują optimum warunków rozwoju dla siebie i znajdują je w dwóch przeciwstawnych sobie ideałach. Dotyczy to oczywiście również teorii poznania.

Nietzsche atakując platońską metafizykę (służebna wobec moralności niewolniczej) i opartą na niej współczesną naukę, przeprowadza tym samym z rozmysłem destrukcję podstaw zachodniej cywilizacji - by spowodować nadejście kultury tragicznej opartej o światopogląd bliski presokratycznym Grekom.